

Mariusz Solecki



**PIŁKA NOŻNA
i poezja**

© Copyright by Mariusz Solecki

ISBN 978-83-934664-0-5

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

Mariusz Solecki

**PIŁKA NOŻNA
i poezja**

2012

Jutro (...)
(...)
na boisko wybiegnie jednaście wierszy
ubranych w biało-czerwone (...)

J. Harasymowicz, „Jutro (...)”

Piłka nożna i poezja to nie jest dobrana para. Poeci wolą kawiarne od boisk, samotność w sieci od tłoku stadionów; ćwiczenia umysłu przedkładają nad wysiłanie ciała i na ogół nie interesują się sportem. Bo cóż to jest za temat – piłka nożna: gardłowy ryk łysoli, bezsensowna gonitwa za uwięzionym w powłoce powietrzem?! Nie ma o co pióra kruszyć. Na szczęście nie wszyscy z mistrzów słowa tak myślą. Są wśród nich i tacy, którzy nie oparli się liryzmowi futbolu; jego jasnej, ale też i ciemnej stronie.

nowożytny heros: bramkarz

Był czas w historii polskiej kultury, kiedy poeci redagowali gazety sportowe i zdobywali medale olimpijskie. Samodzielnym liderem tego zjawiska jest Kazimierz Wierzyński (1894–1969), międzywojenny redaktor „Przeglądu Sportowego”, za tomik „Laur Olimpijski” uhonorowany złotym medalem na konkursie literackim IX Igrzysk w Amsterdamie (1928). Poeta, monumentalizując w swoich nagrodzonych utworach sportowców uprawiających klasyczne dyscypliny, nie zapomniał i o adeptach młodego sportu zespołowego rodem z Wysp; poświęcił im wiersz „Match footballowy”, którego bohaterem uczynił hiszpańskiego bramkarza Ricarda Zamorę (1901–1978),

wykreowanego na nowożytnego herosa, gladiatora współczesnego Koloseum – piłkarskiego stadionu:

Oto tu jest największe Colosseum świata,
Tu serce żądz i życia bije najwymowniej,
Tu tajemny sens wiąże i entuzjazm brata
Milion ludzi na wielkiej rozsiadłych widowni.

Zamora wsparty w bramce o szczyt Pirenejów,
Piękniejszy niż Don Juan, obciśnięty w swetrze,
Jak dumny król, w chaosie center i wolejów,
Śledzi kulę świetlistą, prującą powietrze.

(...)

Trzyma w oczach i więzi, a gdy kula spada,
Jak pająk się nad dziupłą bramki rozczapierza,
Jak krzak wystrzela w niebo, człowiek-barykada.

Jakie to niekompatybilne językowo z komentatorskim: „A Garguła się rozgrzewa”. Jak bardzo to adekwatne do niektórych parad Wojciecha Szczęsnego, Łukasza Fabiańskiego czy Artura Boruca.

Bramkarze – strażnicy słupków, broniący własnym ciałem dostępu do siatki – ci właśnie ożywiają wyobraźnię poetów, inspirują do wierszopisania. Mają w sobie coś romantycznego, arcypolskiego – bo takie nasze dzieje: częściej ofiarnie, bohatersko broniliśmy się, niż atakowaliśmy. To „stanie jak mur”, rozslawione choćby przez Gałczyńskiego w „Pieśni o żołnierzach z Westerplatte”, oczarowuje nas i więzi; projektuje charakter naszej literatury. Pewnie dlatego umiemy – jak żaden inny naród – pięknie pisać o członkach ruchu oporu w każdej postaci, również w odniesieniu do sportu, jak np. Jerzy Harasymowicz (1933–1999) o golkiperze Cracovii z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku, Adamie Koczwarze (ur. 1957):